



## Odwaga odmowy współpracy ze złem

"Przez kolejne stulecia katolicka tradycja moralna wypracowała kilka pomocnych „zasad współpracy”, pozwalających ocenić, w jaki sposób unikać, ograniczać lub trzymać się z dala od działań złych, zwłaszcza tych uznanych za wewnętrznie złe."



Z zawodu elektryk, Tim Roach jest żonaty, ma dwoje dzieci i mieszka godzinę drogi od Minneapolis. Jest na bezrobociu od czasu, kiedy stracił pracę w lipcu 2009 roku. Po ponad 1,5-rocznym okresie poszukiwania nowego zajęcia, w lutym 2011 roku koledzy ze związku zawodowego zadzwonili do niego nie z byle jaką ofertą pracy, ale taką, o której marzy każdy bezrobotny: posada na odpowiedzialnym stanowisku, z rocznym wynagrodzeniem rzędu 70 tysięcy dolarów. Koniec końców Tim ofertę odrzucił, bo dowiedział się, że wiązała się z nadzorowaniem prac elektryków przy budowie nowo powstającego tzw. centrum planowania rodziny (ang. Planned Parenthood) w mieście St. Paul na University Avenue. Świadomy, że będzie się tam dokonywać zabiegów aborcji, mężczyzna wiedział, że przez tę pracę będzie „współpracował ze złem” - i odważnie odmówił wzięcia w tym udziału.

Istotne problemy natury moralnej pojawiają się, gdy świadomie współuczestniczymy w złych działaniach innych, mimo że to nie my sami je wykonujemy. Przez kolejne stulecia katolicka tradycja moralna wypracowała kilka pomocnych „zasad współpracy”, pozwalających ocenić, w jaki sposób unikać, ograniczać lub trzymać się z dala od działań złych, zwłaszcza tych uznanych za wewnętrznie złe. W szczególności zasady te pomagają nam zrozumieć, w jakich konkretnych sytuacjach życiowych nasza odmowa współpracy jest absolutnie konieczna.

Prosty przykład pomoże nam zobaczyć, na czym polegają niektóre z tych zasad. Wyobraźmy sobie pielęgniarkę, która ma podać przyrządy lekarzowi wykonującemu aborcję lub włączyć maszynę, która wyssie nienarodzone dziecko w kawałkach. Jeśli pielęgniarka chce dokonać tej aborcji, dopuszcza się *formalnej współpracy* ze złem. Lecz nawet w przypadku, gdyby osobiście sprzeciwiała się aborcji i nie podzielała zamiaru lekarza wykonującego dany zabieg, to jej współpraca budzi obiekcyjne moralne. Z racji tego, że brałaby udział w czynnościach niezbędnych do przeprowadzenia procedury aborcji, np. podając przyrządy czy uruchamiając maszynę ssącą, jej współpraca jest niemoralna i należałoby ją uznać za *bezpośrednią współpracę materialną*.

Trzeba tu zatem podkreślić, że oba typy współpracy (formalna oraz bezpośrednia materialna) są moralnie nie do przyjęcia. Kiedykolwiek stajemy w obliczu pokusy podjęcia współpracy w czynnościach wewnętrznie złych, takich jak: aborcja, niszczenie embrionów w celu prowadzenia eksperymentów na komórkach macierzystych, eutanazja, samobójstwo wspomagane czy

## Odwaga odmowy współpracy ze złem

sterylizacja bezpośrednia, musimy odmówić ze względów moralnych. Należy to odróżnić od działań, które teologowie nazywają „zdaną współpracą” w złu dokonywanym przez inne osoby, czego przykładem jest doręczanie przez listonosza poczty do kliniki aborcyjnej: być może mdli go na myśl, co tam się dzieje, ale dostarczanie poczty nie jest podstawową składową niegodziwego niszczenia życia ludzkiego, do jakiego tam dochodzi.

Inaczej jest jednak w przypadku, gdy ktoś podwozi kobietę do placówki aborcyjnej, by usunęła ciążę, asystuje na sali operacyjnej podczas zabiegu podwiązki jajowodów lub rozmraża embriony z ich zlodowaciałego stanu, żeby naukowiec mógł dokonać na nich wiwisekcji i pobrać potrzebne mu komórki macierzyste - nawet jeśli jesteśmy przeciwni tym praktykom, wszystkie te działania stanowiłyby przykłady bezpośredniej materialnej współpracy ze złem.

Prawdziwe, codzienne decyzje odnośnie do współpracy mogą nas przerażać i powodować trudności. Aptekarze, na przykład, nie mogą z czystym sumieniem wydać pigułki poronnej kobiecie, która po odbyciu stosunku chce uniknąć ciąży. Pigułka poronna działa jak środek antykoncepcyjny i może doprowadzić do zmian w środowisku macicy, zapobiegających zagnieżdżeniu się zarodka (powodując w ten sposób obumarcie dziecka, czyli aborcję). Nawet jeśli dany aptekarz osobiście jest przeciwny zarówno antykoncepcji, jak i aborcji, to wydanie tabletki ze świadomością, w jakim celu będzie użyta, jest działaniem uważanym za współpracę ze złem w sposób bezpośredni i materialny.

De facto aptekarz w takich okolicznościach nie mógłby nawet zlecić obsłużenia kobiety swojemu współpracownikowi, bo gdyby to zrobił, czyn ten również byłby istotnym czynnikiem sprawczym w łańcuchu wydarzeń prowadzących do zapobieżenia lub zakończenia ciąży. Musiałby jej jedynie odmówić, zmuszając kobietę, by sama zainicjowała kolejną sekwencję decyzji i czynności, z których on byłby wyłączony, czyli na przykład by zwróciła się do innego aptekarza, który mógłby jej wydać ten środek. W takiej sytuacji wybór uznany za moralnie poprawny wymagałby od aptekarza nie tylko hartu ducha, ale mógłby go narazić jego przełożonemu, właścicielowi apteki, czy też jego współpracownikom, zwłaszcza jeśli wcześniej nie omówiono, jak postąpić w takim przypadku.

Współczesna służba zdrowia obfituje w sytuacje, które kuszą nas do niemoralnej współpracy ze złem. Pewne działania, jak aborcja, nie mają nic wspólnego z autentyczną medycyną, a są jedynie aktami niemoralności, schowanymi pod przykrywką protokołów placówek i profesjonalizmu białych fartuchów. Musimy się wykazać wielką troską, ostrożnością i odwagą w unikaniu podejmowania współpracy w środowisku medycznym, które niemoralne praktyki nie tylko toleruje, lecz czasem wręcz nam je narzuca.

*Ks. dr Tadeusz Pacholczyk otrzymał doktorat w dziedzinie neurologii (neuroscience) na Uniwersytecie Yale i kontynuował pracę naukową na Harvardzie. Jest on kapłanem Diecezji w Fall River (Massachusetts) oraz Dyrektorem do spraw nauczania i oświaty w Narodowym Katolickim Ośrodku Bioetycznym (National Catholic Bioethics Center) w Filadelfii. Zob. [www.ncbcenter.org](http://www.ncbcenter.org).*

